

GAZETA GDAŃSKA

Wychodzi codziennie w południe z datą na dzień następny
z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pismo dla ludu polskiego.

Miejscem zobowiązań i dopełnień jest Gdańsk. W sprawach
sądowych dla Polski — Tczew.

Przedpłata w Polsce wynosi kwartalnie 90,00 marek polskich, z odnośnieniem do domu przez listowego.
Ogłoszenia inserentów zamieszczanych w Polsce po 9,00 mk. pol. za jednolamowy wiersz nonparelowy. Reklamy na
pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelowy po 27,00 mk. Reklamy za tekstem po 18,00 mk. wiersz nonparel.

Pocztowe konto czekowe w Warszawie: Pocztowa Kasa Oszczędności nr. 170 004.

Zobowiązanie co do zamieszczenia ogłoszeń w pewnej oznaczonej wielkości, albo przepisanej daty lub na bliżej
określonym miejscu w tym lub owym numerze — nie przyjmujemy w ogóle. Zlecenia ogłoszeniowe uchodzą
wówczas za wykonane, gdy pod tym względem wypadną niesciśle.

Redakcja i Eksped. w Gdańsku teraz: Grobla Przedm. 49, Rękopisów nam nadesłanych
później Rynek Kaszubski 21. — — Tel. 1781 i 737 — — nie zwracamy. — —



Przedpłata w Wolnym Gdańsku wynosi kwartalnie 12,00 mk. niemieckich, z odnośnieniem do domu.
Ogłoszenia z obszaru Wolnego Gdańska po 1,50 mk. niem. za jednolamowy wiersz nonparelowy. Reklamy na
pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelowy po 4,50 mk. Reklamy za tekstem po 3,00 mk. za wiersz nonparelowy.

Pocztowe konto czekowe w Gdańsku: Postcheckkonto Nr. 5124 w Gdańsku.

Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmujemy tylko do godziny 1-szej w południe. Później zamówione ogłoszenia
kosztują 50 proc. więcej, która to kwota zapłaćć należy przy zamówieniu. Przy konkursach, akordach, dochodzeniach
sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia za granicą 100 proc. drożej.

Filja w Tczewie dla Polski Główny zakład drukarni w Gdańsku
ul. Dworcowa 1. Skrzynka poczt. 22. Obszar miejski 12 (Stadtgebiet 12). Tel. 1781 i 737

Cena egz. pojed. 40 fen. niem. lub 6 mk. pol.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Cena egzempl. pojed. 3 mk. W Kongresówce 6 mk.
na Pomorzu w Pozn. Małopolsce

Rok XXXI.

Gdańsk, na piątek, 24-go czerwca 1921 r.

Nr. 137.

BYTOM I ANGORA.

Na szachownicy polityki międzynarodowej pozornie zamieszanie! Do niedawna wydawało się, że gracze, przesuwający figurki na szachownicy tej, skoncentrowali całą swą uwagę na odcinku górnośląskim. W głośnej swej mowie na tym właśnie odcinku zaszachował Lloyd George Brianda, który jako gracz zawołany nie dał się zamać, lecz odpowiedział równie silnie szachem. Gra dla widzów postronnych stawała się coraz bardziej zajmująca. Przygotowywała się pozycja matowa; zdawało się, że jedna i druga strona, czując moment rozstrzygający gry, ściąganie na ten odcinek z reszty szachownicy wszystkie rozporządzalne figury.

W chwili największego napięcia nagle wielkie tuzy zwolniły tempa i poważne wieże, szybkie biegacze i chytne i przebiegłe konie zaczęły się wycofywać. Pozostały jeszcze na placu boju pionki, ale tylko dla markowania gry.

Co się stało? — Wiadomości nadchodzące z Paryża i Londynu w ostatnich dniach, dotykają wciąż sprawy górnośląskiej, ale łączą ją z odległymi sprawami w innej części Europy. Obok kwestii górnośląskiej wyrasta nagle zagadnienie grecko-tureckie i w obu kwestiach zaznacza się jakieś junctim.

Jeden z najbystrzejszych publicystów niemieckich, Jerzy Bernhard w „Vossische Ztg.“, pierwszy przygotowuje opinię niemiecką na niebezpieczny dla Niemców zwrot w sprawie G. Śląska.

Zaznacza on, że Niemcy nie powinni się łudzić, jakoby zagadnienie górnośląskie było dla Anglii zagadnieniem pryncypjalnym, jest ono dla niej tylko jednym ze środków w całości międzynarodowej polityki. Stanowisko swe w sprawie górnośląskiej uczyni Anglia zależnym od korzyści, jakie się spodziewa uzyskać w rozpoczętych obecnie rokowaniach międzynarodowych na terenie azjatyckim. Faktycznie Kemal pasza jest czynnikiem daleko ważniejszym dla rozstrzygnięcia o przyszłości G. Śląska, niż generałowie Le Rond i Hennicker.

Aby sprawę tę rozjaśnić, należy krótko choćby przedstawić stan rzeczy, rozgrywający się w tej chwili na bliskim wschodzie.

Traktat w Sèvres, który miał ostatecznie uregulować granice Turcji, faktycznie nie wszedł w życie. Nie poddała mu się Turcja a także Francja i Włochy zajęły wobec niego bardzo dwuznaczne stanowisko. Kemal pasza, reprezentant nacjonalizmu tureckiego, utwierdziwszy swe panowanie w Augorze, uznał traktat ten za nieobowiązujący i opierając się na poparciu Rosji sowieckiej zagroził w ogóle wszystkim wpływom angielskim w Azji Mniejszej, nie kryjąc się nawet z zamiarem wszczęcia przeciw Anglii ruchu wszechislamskiego. Grecja, która dla utwierdzenia na tronie króla Konstantyna, rozpoczęła wojnę z nacjonalistami tureckimi, ściągnęła na siebie klęski za klęskami i znajduje się w krytycznej sytuacji. Ratunkiem dla niej może być pomoc Anglii. Anglia stoi obecnie przed dylematem: albo podjąć akcję zbrojną przeciw Kemalowi paszy, co w skutku może przeciw niej zwrócić zwolenników Islamu w prowincjach jej, albo pozostawić Grecję jej losowi. Wobec Grecji zaś rząd angielski ma pewne zobowiązania.

Anglia weszła na drogę pośrednią. Lord Curzon wyjechał do Paryża i przedstawił Briandowi następującą propozycję: Francja, która — jak publiczną tajemnicą jest — w wojnie grecko-tureckiej sympatjami stoi po stronie Kemala paszy, winna wpłynąć na Turcję w duchu pokojowym a w zamian za to Anglia skłoni Grecję do wycofania się z Azji Mniejszej. Ze Smyrny, która w całym tym konflikcie jest kamieniem obrazy, zostanie utworzone państwo autonomiczne pod protektorem Turcji. W razie zaś, gdyby kamalisci nie chcieli zaprzestać wojny, domaga się Anglia solidarnego współdziałania aliantów.

Zgoda Francji na propozycję angielską nie jest łatwa. Francja ma też swoje interesy w Azji Mniejszej a jednym z skutków wojny światowej jest, że Anglia, która wszędzie z wojny tej wyniosła wielkie korzyści, powierzyła i rozszerzyła wpływ swej w tej części Azji, która przed wojną była pod wpływami francuskimi. Na to rozszerzenie wpływów angielskich zazdrośnie patrzy Francja i Włochy i stąd dwuznaczne stanowisko obu tych mocarstw wobec traktatu w Sèvres i sympatie ich dla nacjonalistów tureckich. Sprawę komplikuje jeszcze stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które czują się pokrzywdzone przez wyłączenie oddanie Mezopotamji do eksploatacji angielskiej.

Zanim Lord Curzon przybył do Paryża z propozycjami swymi, puścił „The Daily Express“ balon próbny: Francja zawarła pokój z nacjonalistami tureckimi, ale w pewnych kołach przypuszczają, że zgodziłyby się wziąć udział w operacjach przeciw Turkom, o ile otrzymałaby od George'a wolną rękę w Niemczech.

Cała prasa francuska w odpowiedzi na ten próbny balon zareagowała z rezerwą, rozumiejąc, że żąda się tu nowego przelewu krwi francuskiej dla powiększenia Grecji Konstantyna i utrwalenia zdobyczy Wielkiej Brytanji. We wszystkich dziennikach podkreślono też doniosłość czynnika Stanów Zjednoczonych. Moment ten najsilniej sformułowany został w inspirowanej prawdopodobnie notatce „Matin'a“: „Europa nie może nic zrobić bez porozumienia Francji i Anglii, lecz świat nie może nic zrobić bez współdziałania Ameryki“.

Sytuacja jest więc dziś taka, że Anglia mniej lub więcej wyraźnie — rozmowy Curzona z Briandem są naturalnie poufne — chce pozostawić Francji wolną rękę w stosunku do Niemców. Jest to kwestja ogromnego znaczenia dla Polski w sprawie Górnego Śląska. W takim razie rozstrzygającym czynnikiem byłaby tu wyłącznie Francja.

Równie, jak publicysta niemiecki Bernhard, polska opinia publiczna z napięciem oczekuje rozwoju dalszych wypadków, które tak dziwnym zrządzeniem losów łączą sprawę polską z wypadkami w Turcji. Historia się nieraz powtarza. Raz już takie junctim polsko-tureckie zaznaczyło się w historii. Katastrofa, która pochłonięła Polskę w XVIII wieku, ocalała Turcję. Dziś związek sprawy górnośląskiej z konsekwencjami, które wywołała wojna tureckiej Augory z Grecją, może na odwrót przynieść nam korzystne rozwiązanie sprawy Górnego Śląska i tem samem utwierdzenie mocarstwowego stanowiska państwa naszego.

Obrona wojskowa Gdańska.

Uchwały Ligi Narodów w sprawie mandatu militarnego, fabryki broni i czasokresu władzy senatorów w Gdańsku.

Gdańsk, 23. 6. Ze źródeł niemieckich dowiadujemy się, że projekt barona Ishi w sprawie obrony militarnej Gdańska przyjęty został ostatecznie przez Ligę Narodów w następującej redakcji:

Polska musi być specjalnie uznana przez Ligę Narodów za powołaną do przejęcia obrony wojskowej Gdańska i utrzymania porządku na obszarze W. M. Gdańska w wypadku, gdyby policja miejscowa na to nie wystarczyła.

W tym celu W. Komisarz zasięgnie informacji względnie sam poda wniosek do Ligi Narodów w danym wypadku. W wypadku napadu lub goźby napadu ze strony sąsiedniego mocarstwa, za wyjątkiem Polski, może on skorzystać ze swej władzy w tym kierunku bez zapytywania się Ligi i donieść o swych umotywowanych zarządzeniach ex post. Rada Ligi Narodów obraduje jeszcze na wniosek bar. Ishi nad powołaniem innych członków Ligi w sprawie uchwał o obro-

nie Gdańska. Rezolucja, której dokładnego brzmienia niestety niemieckie źródła nie podają, w końcowym swoim ustępie powierza W. Komisarzowi zadanie „jak stworzyć port ojczysty w Gdańsku dla okrętów wojennych polskich, nie tworząc przez to bazy marynarki,“ przy czem o obronie morskiej w ogólności nie widzi Liga powodu rozprawiać w tej chwili.

W sprawie fabryki broni w Gdańsku zapadły następujące uchwały:

- 1) Wyrobu i sprzedaży materiałów wojennych w Gdańsku wzbrania się;
 - 2) Transport i magazynowanie materiału wojennego na terenie W. Miasta jest niedopuszczalne za wyjątkiem uchwały Ligi Narodów.
 - 3) Wysoki Komisarz otrzyma odnośne potrzebne pełnomocnictwa.
- Mandaty senatorskie określone zostały ostatecznie na pięcioletnie okres. (b)

Wznowienie rokowań polsko-gdańskich.

Warszawa, 22. 6. (PAT.) Przewodniczący rokowań polsko-gdańskich ze strony gdańskiej senator Jewelowski przybył wczoraj do Warszawy celem wznowienia rokowań polsko-gdańskich. P. Jewelowski i zastępca przewodniczącego rokowań polsko-gdańskich ze strony polskiej, dyrektor departamentu p. W. Prądyński omawiali na konferencji całokształt kwestji, dotyczących rokowań polsko-gdańskich i osiągnęli porozumienia zupełne co do dalszego postępo-

wania. Rokowania rozpoczęte we wtorek w Warszawie toczyć się będą dalej w Gdańsku i to w niektórych komisjach w tym tygodniu, w innych zaś z początkiem przyszłego tygodnia. Przewodniczący wyrazili przekonanie, iż rokowania te zostaną ukończone do dnia 15 lipca rb. oraz iż kwestje sporne rozstrzygnięte będą w drodze kompromisu zgodnie z ustalonm już poprzednio zamiarem.

Z życia stronnictw politycznych.

Warszawa, 22. 6. (PAT.) Poseł Dubanowicz zrezygnował ze stanowiska prezesa Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Warszawa, 22. 6. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Klubu Narodowego

Zjednoczenia Ludowego uchwalono jednomyślnie przyjąć do wiadomości ustąpienie Ministra Spraw Wewnętrznych Skulskiego i podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zewnętrznych p. dr. Stefana Dąbrowskiego.

Dokoła przesilenia.

Warszawa. (EE.) Radio. Wczoraj wynikły nowe utrudnienia gabinetu Witosa. Na posiedzeniu klubu narodowego zjednoczenia ludowego uchwalono odwołać ministra Skulskiego, wiceministrowi Dąbrowskiemu zaś pozostawić wolną rękę. Minister Skulski podczas posiedze-

nia zgłosił dymisję. Wczorajem N. Z. L. powtórnie obradowało. Omawiano sprawę taktyki wobec rządu. Uchwalono rezolucję wewnętrzną, przyczem zgłosił pogląd Skulskiego. Wobec tego poseł Dubanowicz zgłosił rezygnację ze stanowiska prezesa klubu.

Szef ministerstwa aprowizacji.

Warszawa. (EE.) Radio. Kierownikiem Ministerstwa aprowizacji mianowa-

no szefa sekcji tego Ministerstwa, Śląskiego.

Ustąpienie wiceministra Dąbskiego.

Warszawa. (EE.) Radio. Wice-minister Dąbski wystosował do ministra Skirmunta list, w którym zgłasza swe ustąpienie z zajmowanego stanowiska.

Według informacji prasy Skirmunt polecił wiceministrowi Dąbskiemu dalsze pełnienie funkcji aż do chwili wykończenia aktów, związanych ze sprawą repatriacji.

Zgon śp. Tadeusza Rittnera.

Warszawa, 22. 6. (PAT.) Z powodu zgonu ś. p. Tadeusza Rittnera kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki p. Jan

Heurych wysłał na ręce poselstwa polskiego w Wiedniu depezę kondolencyjną.

Przebieg obrad zjazdu Z. L. N. w Poznaniu.

(Od specjaln. sprawozdawcy „Gaz. Gd.”)

I.

Prezes Związku Ludowo - Narodowego na była dzielnice pruską, p. dr. Kryśiewicz, zagaił w dniu 18 czerwca b. r. o godz. 10 i pół wielki zjazd dzielnicowy delegatów poszczególnych kółek Zw. Ludowo-Narodowego z Pomorza i Poznańskiego oraz gości delegatów z innych dzielnic. Sala była nabitą po brzegi, samych delegatów z Pomorza i Poznańskiego było ponad 600, co jest liczbą bardzo wielką, jeżeli się zważy, że to był tylko zjazd delegatów a nie członków stronnictwa. Nastrój panował uroczysty i poważny przez cały czas obrad. Związek Ludowo-Narodowy zaprosił cały szereg najlepszych mówców i referentów, by omówić zasadnicze stanowisko Zw. L. N. wobec poszczególnych zagadnień życia politycznego i ekonomicznego. Dr. Kryśiewicz powitał w słowie wstępnie uczestników zjazdu serdecznie, poczem określił jako cel zjazdu: poinformowanie delegatów o położeniu kraju wewnątrz i zewnątrz, o stanowisku stronnictwa wobec poszczególnych zagadnień chwili politycznej, o wytycznych na przyszłość oraz zadaniach specjalnych w byłej dzielnicy pruskiej. Prezes dzielnicowy stwierdził, że zjazd zebrał się pod sztandarem narodowym, by ożywić energiczniejszy czynem starry, ale nigdy niespożyty program wszechpolski Malickich, Popławskich, Dmowskich i t. d. Celem głównym tak stronnictwa jako też specjalnie zjazdu tego jest zjednoczenie wszystkich sił dobrych i zdrowych w kraju pod hasłem naczelnym: górą dobro Polski! Precz z interesem poszczególnych warstw i stronnictw, wszystko poświęć dla Ojczyzny, w której głoszący takie hasło szlachetne Związki Ludowo-Narodowy powinien wykonywać moralny rząd dusz, by naprawić istniejące dziś w państwie zło powszechne.

Marszałkiem zjazdu wybrano dr. Kryśiewicza. Do zarządu weszli dr. Mieczkowski, p. Majchrowicz, delegat Związku Narodowego Polaków w Ameryce, oraz kilku innych. Do honorowego zarządu wicea wybrano cały szereg osobistości z p. Romanem Dmowskim na czele.

Po przeczytaniu porządku obrad przez dr. Kryśiewicza, pierwszy zabrakł głos p. dr. Stan. Kozicki, by wygłosić referat programowy. Ktokolwiek miał zaszczyt słuchać tego pierwszorzędnego mówcy i podziwiać głębokość myśli politycznej i kulturalnej jako i jasność dykcji, ten przyzna, że trudno się oprzeć czarowi przekonujących zdań tej „prawej ręki” polskiego Bismarcka z czasów budowania zjednoczonej Polski w Komitecie paryskim i traktacie wersalskim.

Trzydzięci lat dziejów ruchu narodowego na ziemiach polskich przesunęło się w barwnych obrazach przed oczyma duszy obecnych na sali. Dwie zasady naczelne głosił wodzowie ruchu tego, a

zwłaszcza Roman Dmowski, zasady, którym szlachetnej podstawy i czystego idealizmu nawet najzgorzalszy przeciwnik okrzykanej tak niesłusznie „Ende-cji” odmówić nigdy nie będzie mógł.

1. Podporządkowanie wszystkich zagadnień pod interes państwa;
2. Powołanie do życia narodowego warstw ludowych.

Już zjazdy ostatnie przed wojną Narodowej Demokracji zajęły postawę przeciw Niemcom w specjalnie troskliwej obronie Pomorza, Poznania, Śląska, Gdańska, słowem kresów zachodnich, przewyższając wszelkie inne orientacje polityczne. Ideje te szerzyli narodowi demokraci zagranicą, prostując tam ścieżki zbliżającej się Polsce niepodległej. Później podjął pracę tę praktycznie Komitet Narodowy w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele.

W SOPOTACH

można nabyć i zamówić
„GAZETĘ GDANSKĄ,”

u pani **Jadwigi Zamkowskiej**, ulica Gdańska 40 b.

pana **Franciszka Fredera**, skład kolonialny, ulica Pomorska 34.

pana **Ryszarda Fischera**, skład owoców, ulica Morska 12.

pana **Fr. Piernickiego**, skład kolonialny ulica Morska 15,

pana **Jana Włodkowskiego**, skład obuwia, ulica Morska 6 a,

pani **Władysławy Pawłowskiej**, skład cukierków, ulica Morska 62.

Zwalczali kierunek ten germanofile aktywistyczni, którzy szukali oparcia u Niemców, aż ich wojna starała się przekonać, że stawka na Niemców zawsze zawodzi. Następnie mówca omawia czas wojny i chwilę obecną, krytyczną z tego powodu, że wszystkie siły przeciwpolskie żydowsko - niemieckie złączyły się, by nas obalić, a znajdują grunt odporu słaby i nieprzygotowany wskutek tego, że wewnątrz kraju odsuwa się zupełnie od kilku lat od budowy państwa obóz Zw. Lud. Nar., który właśnie odrodzenie kraju i myśl ratowania państwa najsilniej podkreśla. Stworzyć należy wielki obóz narodowy, by ratować kraj przed wrogiem zewnętrznym i przewrotem od wewnątrz.

Wchodzącego w tym momencie właśnie na salę obrad wodza stronnictwa Zw. Lud. Nar. powitał zjazd powstaniem z krzesła, burzą oklasków i entuzjastycznymi okrzykami.

Przystępuje do stołu prezydjalnego Roman Dmowski, mąż o energicznych i ostro ciętych rysach twarzy, rosły, o stosunkowo wielkiej głowie, bystrem spojrzeniu i ruchach energicznych. Cała postawa zdradza człowieka, pewnego

siebie i przyzwyczajonego poprostu do owacyjnego przyjęcia.

Dr. Kryśiewicz wita w gorących słowach przywódcę Związku Ludowo-Narodowego, jedynego z założycieli i długoletniego kierownika Narodowej Demokracji. Zjazd wita tego, który zachodnie nasze dzielnice pozyskał i razem z Paderewskim wersalski pokój podpisał.

Wśród ciszy głębokiej i natężonej uwagi tysiąca ludzi odpowiada Roman Dmowski, słowy spokojnymi, opanowany sam, a przedewszystkiem panujący jak zwykle nad sytuacją. Dmowski mówi nie hałaśliwie, krzykliwie, po wiecowemu, każde słowo atoli tak dobitnie odbija się o uszy słuchacza i wnika w duszę, że tam pozostaje jak ziarno zasiane, które wyda owoc dobry i obfity. To więc jest najwybitniejszy mąż stanu Polski całej, powiada wymownie 1000 par oczu wlepionych w mówcę. A w duszach tych słuchających rodzi się gorzkie pytanie: Czemż tak wybitną inteligencję, takiego dyplomata nie wykorzystuje Polska w chwilach przełomowych

i najgroźniejszych, czemuż u Dmowskiego nie szuka rady? Na to atoli odzywać się poczyna gorzki zarzut przeciw obecnym lewicowym sferom kierującym, że przedkładając nędzny interes osobisty i partyjny nad interes ogółu społeczeństwa i dobro państwa, starają się na wszelki możliwy sposób przeszkodzić najwybitniejszemu osobistościom polskim w współpracy uczciwej nad dobrem Ojczyzny tylko dlatego, że pan Dmowski jest „Endekiem”.

Ale posłuchajmy kilka streszczonych uwag Romana Dmowskiego.

Dmowski dziękuje za owację, widząc w niej zrozumienie dla swej pracy. Największą atoli satysfakcję sprawia Dmowskiemu fakt, że była dzielnica pruska, że Pomorze i Poznańskie znalazły się z nim razem na zjeździe poznańskim w wyzwolonej Polsce, by z nim razem pracować nad utrwaleniem bytu zmartwychwstałej Ojczyzny i jej odrodzeniem wewnętrznym.

„Przypominam, rzekł Dmowski, jedną rzecz: Przed wojną i podczas niej nastąpił rozłam opinii w kraju. Część tej opinii żądała oparcia o Niemcy i oczekiwania od nich ratunku (aktywiści),

druga widziała już wówczas jedyne wi-doki ratunku po stronie państw zachodnich, a zwłaszcza Francji.

Nie wierzyli w powrót Pomorza i Poznańskiego na łono Ojczyzny niektórzy z tego obozu germanofilskiego. Niestety i w państwach zachodnich była słaba pod tym względem wiara, którą się niezmordowanym zabiegom Komit. Par. i ludziom dokoła idei jego się grupującym z czasem rozproszyć powiodło.

Podkreślam atoli z całym naciskiem, że nie tylko Polacy z kraju i emigracji bliższej położyli tu zasługi, ale przede-wszystkiem niezmordowana praca i wielkie ofiary Polaków-wychodźców amerykańskich. Bez Polaków Ameryki nie mieliśmy Pomorza i morza. Każdy rząd polski powinien tym Polakom okazywać stałe wdzięczność i opiekę.

Dziś w Polsce smutne zapanowały stosunki. Większa część ludzi w Polsce nie myśli nad tem, jakby się ogółoprzysłużyć i narodowi, ale przemysłowiwa stała nad tem, jakby i ileby w Polsce zarobić, jakby od ciężarów się wymówić i t. d. Nie powinniśmy być gospodarzami rozdrapującymi, ale gromadzącymi. Polityka zagraniczna kraju musi zabezpieczyć państwo i jego granice sojuszami. Najlepiej zabezpiecza się atoli każde państwo przez dobrą gospodarkę wewnątrz kraju. A tu wewnątrz u nas źle, bo interesy stanu i klasy biorą górę nad interesami ogółu i Ojczyzny. Mamy partje, dbające tylko o jeden stan, o rolników, robotników, rzemieślników, kupców, przemysłowców, ale o Ojczyznę nie dbają takie partje. Czasami osobisty zarobek usuwa na bok interes państwa całego. Ale nad wszystkim winna górować myśl o całości Ojczyzny. Nie ślebiać jednej tylko lub drugiej klasie, ale kraj wzbogacić i ubezpieczyć, a w nim interesy i zarobek oraz dobrobyt wszystkich stanów i warstw narodu.

Dlatego nie wolno gwałtem narzucać innych warunków pewnym dzielnicom, ale należy czekać, aż stopniowo różnice same się pozacierają. Była dzielnica pruska chętnie wita braci z innych dzielnic niewątpliwie, tylko szumowinami i gąganiami lub nieuczciwymi ludźmi zachwycać się chyba nie może. Zależy więc od przybywających samych i od ich zachowania dalsze ich powodzenie.

Jedna myśl zdolna wszystkich z wszystkich dzielnic zjednoczyć pod jednym sztandarem: Prywata na stronę i partja, górą interes ogółu i całości Ojczyzny.

W Sejmie nie potrzeba 15 stronnictw. Stronnictwo, które chce i może rządzić Polską w myśli o interesie całości, musi mieć przewagę najprzód w Sejmie i narodzie. Dlatego koniecznym jest, by obóz narodowy Związku Ludowo-Narodowego w kraju zwyciężył w najbliższych wyborach.

Posel Marjan Seyda musiał pozostać w Warszawie, także jego referat przy programowym przemówieniu po części już p. Kozicki.

— A to jest? — Zaczynam zainteresowany.

— Widzicie, gdybym wiedziała, kim jesteście, powiedziałabym wam to śmiało, a zresztą jako prosta kobieta, nie umiem niejednej rzeczy wypowiedzieć, choć ja dobrze sama rozumiem... Ot, i dlatego zapytuję was o różne rzeczy, choć wiem, że nie odpowiecie mi szczerze.

— Nie wyglądacie mi na tak bardzo naiwną, jak się przedstawiacie; zresztą pozatem, iż jako robotnik, będę zdaje się dla was mało użytecznym, jestem człowiekiem dość sumiennym i roztropnym, aby wyrozumieć to, na co wam brak dokładnego określenia. Popróbujcie tylko mówić prosto z mostu, o czem myślicie! — zachęcałem wdowę, rozbrojony jej słowami.

— U nas na wsi — mówiła powoli kobieta, — chłop wszystkiemu rządzi i o wszystkim myśli. Nie byłoby mi więc wygodnie, gdybym wiedziała w was tylko jej-cia, oddanego mi na robotę. Nie umiałabym nawet rozkazywać wam i żyć swobodnie z wami, trzymając się na stanowisku takim, jak tu wszyscy inni we wsi. Więc zrozumiecie. Jest pewna robota w każdym gospodarstwie, która musi być zrobiona, bo czas ani pogoda nie czeka,



XXIX.

Moja gospodyni nie odpowiadała nic przez chwilę, lecz patrzyła na mnie wciąż pilnie, jak gdyby chciała poprzez dźwięk mała ją obchodzących słów, doczytać się zgoła czegoś innego z mej twarzy. Napatrzywszy się dowoli, usiadła sama na ławie i pogrążyła się w długą zadumę, podczas której, przyznam się szczerze, zrobiło mi się dość głupio. Zdawać sobie zacząłem sprawę, że położenie obustronne było bez wyjścia i że od tej kobiety najmniej miałem prawa wymagać wzro-dów. Jej potrzeba było pomocnika, kto wie nawet, czy nie moralnego opiekuna pozatem, przy jej ubożym i samotnym życiu po niedawnej stracie męża; ja nie miałem żadnych warunków po temu, aby odpowiedzieć tym wymaganiom, a z konieczności musiałem u niej pozostać.

Jakiś niesmak, nuda i niezadowolenie nieokreślone z samego siebie poczęło mię ogarniać. Zapaliłem papierosa i patrząc w ziemię czekałem, comi wdowa odpowie.

Po długiej chwili milczenia wieśniaczka podniosła się z ławy, usadowiła nieodstępnie od niej dziecko, na piecu, a potem zaczęła wyciągać z małej drewnianej szafki różne przybory do jedzenia. Nakryła stół, położyła świeży chleb, łyżki i nóż, przyniosła sporą miseczkę śmietany, masło i jaja, w końcu coś w rodzaju konfitury z leśnych, nieznanych mi jagód. Krzątając się tak około nakrycia, wciąż upórcoznie rozmyślała ze zmarszczoną brwią, a gdy wszystko już było przyrządzone, usiadła razem za stół i zaprosiła uprzejmie:

— Pożałujsta, kuszajcie, czto ponadobitsia!

Zabraliśmy się do niewykłintego, ale bardzo smacznego posiłku.

— Czem byliście przed wojną? — zagadnęła mnie wdowa.

Zastanowiłem się nieco, zanim zdobyłem się na odpowiedź.

— Widzicie, nie wiem nawet, jak was objaśnić; przez szereg lat uczyłem się w różnych szkołach, a później pisałem w gazetach.

— Wiele lat uczyliście się w szkołach?

— Około ośmiastu...

— Czyż to możliwe? Czy tak wam trudno szło? U nas uczyły się dzieci dwa, najwyżej trzy lata!

Uśmiechnąłem się.

— Szkoły, które ja kończyłem, różnią się wielce od wiejskiej szkółki; a i ta trwa u nas w zasadzie cztery lata. Później chodzi się do gimnazjum, na uniwersytet...

— Co to jest takiego gimnazjum!

— Szkoła tak samo; tylko ucza w niej o wiele więcej i trudniejszych rzeczy, niż w szkole wiejskiej. Uczą tam obcych języków i przygotowują potroszę do szkół fachowych jeszcze wyższych, na inżynierów, profesorów, lekarzy, oficerów...

— A któż opłacał te wszystkie szkoły i utrzymywał was przez tyle lat?

— Rodzice.

— Więc mieliście bogatych rodziców i dobrze się wam żyło w szerokim świecie!.. A — żonaty jesteście?

— Żonaty.

— Żona wasza ładna zapewne i kocha was?

Roześmiałem się swobodnie na cały głos.

— Jużci że nie ożeniłbym się z nią, gdyby mi się nie była podobała, a co do kochania... dlaczego pytaicie się o takie rzeczy? Czyż to dla was nie jest zgoła obojętne?

— Chcę wiedzieć, czy pojmiecie to, co mam wam zamiar powiedzieć — odpowiedziała kobieta, pochylając smutnie głowę.

Z kolei zabiera głos p. poseł Wierzbicki, by określić stosunek Związku Ludowo-Narodowego do polityki wewnętrznej. (Referat ten bardzo głęboko obejmujący całe zagadnienie, podamy dla szczupłości miejsca później.) Po panu Wierzbickim omawiała p. Zofja Rzepcka stosunek kobiet do Związku Ludowo-Narodowego i rolę ich w obozie narodowym.

Referentka podkreśliła znaczenie kobiety w życiu publicznym, którego się niejednokrotnie nie docenia jeszcze ze strony mężczyzn. Kobieta polska jako

najlichnieszy odłam wyborców odgrywa po równouprawnieniu doniosłą rolę w życiu stronnictw. Kobieta może się właściwie tylko podobać program Zw. Ludowo-Narodowego, najwięcej na uczucie narodowe i religijne szeroko oparty i wszechstanowe hasło dobra ogołu i całości państwa głoszący. Dlatego potrzeba tylko więcej pracy nad duszą kobiety, by ją w tym kierunku uświadomić i z nią razem dźwigać kraj, wychowywać w moralności i ofiarności młodzież, a wpływać w duchu dodatnim i na pokolenie starsze.

Raport hr. Oppersdorfa.

Hr. Oppersdorf, b. poseł do parlamentu niemieckiego, właściciel Głogówka na G. Śląsku, ożeniony z Radziwiłłówną, oświadczył się, jak wiadomo, podczas walki plebiscytowej za Polską, Hr. Oppersdorf jest Niemcem, ale jednym z tych nielicznych Niemców, którzy wyznają zasadę suum cuique, nie mają pazurów pruskich i pogardzają kłamstwem, jakoby Śląsk był ziemią niemiecką. Oppersdorf oświadczył się tedy za Polską i w tym samym duchu wpływał na swe otoczenie, aczkolwiek ze strony niemieckiej starano się usilnie, aby do tego nie dopuścić.

Niepowiodły się próby, groźby i perswazje. Postanowiono tedy działać metodą krzyżacką. A jak pisałano, o tem świadczy raport hr. Oppersdorfa, złożony komisji międzysojuszniczej w Opolu. Oto jego brzmienie:

W nocy z d. 17 na 18 maja o 1-szej zostałem ujęty na stacji granicznej czesko-słowacko-niemieckiej i to przez straż graniczną czeską. Fakt ten wskazuje na porozumienie między dwoma sąsiadami. Mój opór, oraz wykazanie się prawomocnym pasportem, nie nie pomogło. Mam mocne przeświadczenie, że władza czeska podjęła krok ten w porozumieniu z urzędnikami niemieckimi po drugiej stronie — na własną rękę. Grupa żandarmerii niemieckich, która mnie przejęła, wkroczyła w głąb kraju czeskiego na 1½ kilometra, bynajmniej nie bacząc na przepisy graniczne. Był to automobil z 2 uzbrojonymi policjantami („Apo“) i trzema cywilnymi, członkami tak zwanej straży osobistej „Selbstschutzu“.

Przez Głubczyce przewieziono mnie do Raciborza, i tam zatrzymano dzień cały: wszelkie próby osiągnięcia porozumienia z przebywającymi w Raciborzu koalitantami, były udaremnione. W południe zjawili się wreszcie oficer angielski w cywilnym ubraniu i stwierdził, że cały transport aresztowanych i przebywających w Raciborzu, osób 18, więziony jest wbrew przepisom i bez powodu. Wśród nich byli i tacy, którzy od międzysojuszniczej komisji raciborskiej posiadali odpowiednie dokumenty do swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, a tymczasem siedzieli aresztowani, po odebraniu im rzeczonych aktów. Oficer angielski uczynił mi nadzieję, że o 3-ej będę przesłuchany. Tymczasem do koszar, w których przebywaliśmy, wtargnęło 20

a wszelkie zaniechanie mści się w zimie głodem. Jestem sama, nie mam nawet krewnych, ani serdecznych przyjaciół, nikt więc się tu o mnie i o moje dzieci nie troszczy. Jak sobie poradzę, tak będę i miała. Czy będziecie pracować, czy nie, musi być jakoś wszystko załatwione. Niech się wam więc zdaje, że to małe gospodarstwo jest wasze własne i — rządźcie, jak człowiek mądry i uczciwy. Czego nie wiecie i nie umiecie, ja wam pokażę i wszystkim dopomogę. Jest nas tylko dwoje do pracy, więc stanąć obok siebie na równi musimy. Nie będę wam nigdy mówiła, że to lub tamto, wtedy lub kiedyindziej macie zrobić... Jak sami postanowicie, tak będzie i jaką dolę sobie zgotujemy, taką wspólnie, a prócz tego i z dziećmi moimi, będziemy pożywać. I niczego dzielić wam nie będę, wszystko co jest w domu, wszystko tak dobrze moje, jak i wasze. Inaczej nie potrafiabym nawet.

Kobieta urwała, a ja zrozumiałem odrazu, iż wpadłem w silny potrzask. Nie ulegało wątpliwości, że kobieta ta instynktownie zupełnie wczuła się jak najtrafniej w psychologię zgoła obcego jej człowieka i zastosowała do mnie naskuteczniejszą metodę, aby mnie zmusić nawet wśród mało korzystnych warunków do potrzebnego jej wysiłku. Jednego tylko je-

ludzi „Selbstschutzu“ i hałaśliwie domagali się wydania mnie w ich ręce. Dopiero po długich pertraktacjach udało się straży regularnej, wojskowej w koszarach zmusić gwałtownych tych ochotników do odejścia, oczywiście, beze mnie. Ja natomiast, w godzinę po wizycie oficera angielskiego, zostałem szybko umieszczony w automobili ciężarowym i odstawiony do Głogówka. Przed wyjazdem byliśmy zmuszeni do podpisania jakiegoś aktu tej, mniej więcej treści, że ujęto nas jako zakładników, w celu późniejszej wymiany za Niemców, w odwecie za podobne nadużycie polskie. Między nami, aresztowanymi, znajdowała się dwadzieścia kilka lat licząca, nauczycielka, polka, którą jednak pozostawiono w Raciborzu i o której losie odtąd niczego nie zdołałem się dowiedzieć. Starszy jakiś człowiek, wzbraniający się do podpisania aktu, został w pokoju obok obity gumowymi pałkami. Przed wyjazdem samochodu nas wszystkich strasznie maltretowano; 60-letni człowiek krwawił strasznie nosem i ustami, innemu kijami wydarło płaszcz z rąk, mnie samego kopano i bito laskami i pięściami, zrzucając oczywiście kapelusz z głowy, przyczem wyzywano mnie i wciąż zapowiadano mi rozstrzelanie. Płaszcz, kapelusz i rękawiczki wydarł mi tłum rozwieńczony, przyczem nie odbyło się bez obrzucania nas kamieniami, wielkimi, jak pięści. Towarzyszący nam policjanci nie byli w możności obronienia, jakkolwiek podkreślałem chętnie, że pragnęli to uczynić, podczas gdy urzędnicy, nie pełniący w danej chwili służby, przyłączali się do atakującego nas tłumu. Świadcami zajęci byli trzej żołnierze w Raciborzu, całkiem przecież bezsilni wobec gwałtownie występującego tłumu.

Przybycie do Głogówka naraziło mnie na najstraszliwsze gwałty: na otwartym rynku byłem bity batami i kijami w oczach lub więcej uzbrojonych oficerów i żołnierzy niemieckich. Hrabia Antoni Saurnta-Lotzendorf, pochodzący z Niemiec środkowych, uzbrojony i umundurowany członek „Orgeschu“, dawał znak do tych czynów, krzycząc, że każde mnie rozstrzelać. Przy odprowadzaniu mnie do więzienia w Głogówku gdzie, nawiasem mówiąc, przebyłem tygodnie w celi, zupełnie odosobniony, tłum, złożony z około 200 osób, szturmował gmach więzienny, bezskutecznie wstrzymywany przez zbyt słabą straż.... Szczególniejszą gwałtownością odznaczali się bawarczy, przyczem otrzymałem niesłycha-

szcze nie pojmovalam: czy był to spryt wieśniaczki, czy też plan podyktowany rozsądkiem i wrodzoną dobrocią. Ale o tem miałem się niedługo potem przekonać.

Na razie byłem osaczony i musiałem tej wdrowie ulec ściśle i gruntownie, niż potrafiłby mnie do tego zmusić wszyscy starostowie z całej Syberji. Przemówiono bowiem do mojej ambicji i ludzkości.

— Zgoda! — powiedziałem jej krótko, starając się ukryć pewne niewytlumaczone zmieszanie. A aby przyjść do równowagi wewnętrznej i uporządkować trochę myśli, począłem z kolei ją wypytować o dotychczasowe losy.

Opowiadała mi swobodnie o swoim mężu, który zginął przed dwoma laty na froncie, o córce, którą bardzo lubi, choć jest nieposłuszna i o mniejszym o rok synku, który bawi się zapewne gdzieś w ogrodzie, bo dotąd go nie widziałem. Mówiła mi o rozmiarach swego gospodarstwa, zapasach domowych, spodziewanym dochodzie ze sprzedaży czosnku i dziko rosnącego tytoniu, o stosunkach we wsi i różnych małych wiejskich komerażach, wkońcu o swoich projektach na daleką przyszłość. Wyjść za mąż jeszcze raz nie myśli, choć robotnik i opiekun w domu,

na ilość razów kijami i pałkami gumowymi. Jedynie interwencji paru umiarkowanych więcej Niemców zawdzięczam, że uszedłem ran od noża lub kalectwa. Po trzech tygodniach, skutkiem interwencji komisji międzysojuszniczej, zostałem uwolniony; czynione przez ten okres czasu próby porozumienia się z kalicją pozostały bez rezultatu.

Generał Hoefler, głównodowodzący niemieckich sił zbrojnych na Śląsku, który zajmuje notabene cały zamek mój w Głogówku z wyjątkiem kilku pokoiów, stawiał staraniom komisji jak najenergiczniejszy opór. Komisja aljancka, względnie włoski jej reprezentant, zajmujący się moją sprawą, osiągnął zrazu zezwolenie generała, skoro zobowiązałem się pod przymusem do niebywania w Polsce, w Czechach, ani w Niemczech aż do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej. Codziennie byłem świadkiem maltretowania polaków, nie więźniów lub jeńców, lecz spokojnych mieszkańców lewego brzegu Odry. Ci, którzy ze mną do Raciborza przybyli, w drodze powrotnej tak zostali poturbowani (w Głubczycach i Rasselwitz), że dwóch z nich nie mogło dalszej podjąć podróży.

Te zdarzenia wykazują dowodnie, jak postępują Niemcy względem Polaków, wbrew twierdzeniu, że nadużycia dzieją się wyłącznie po polskiej stronie. Powyższe podaję wysokiej komisji międzysojuszniczej do wiadomości, stwierdzam prawdziwość mych zeznań własnoręcznym podpisem.

Sprawy polskie.

ROKOWANIA NA G. ŚLĄSKU.

Na życzenie Komisji Międzysojuszniczej naczelny wódz powstańców polskich, Warwas, oraz hr. Żółtowski udali się do Błotnicy w celu dalszych rokowań nad pacyfikacją Górnego Śląska. Ze strony Komisji Międzysojuszniczej będzie rokował szef departamentu wojskowego komisji, pułkownik Capus.

Ze strony Komisji Międzysojuszniczej potwierdzają, że na terenie objętym przez powstanie, pozostaną po likwidacji powstania władze cywilne polskie.

Z POWIATU GLIWICKIEGO.

O stosunkach w powiecie i mieście Gliwice panujących, rozpisują się pisma niemieckie wyszukując z rozmysłem same wiadomości dla Polski nieprzychylnie. A jednak tu i tam mimowoli zdradzają rzeczy ciekawe, które dowodzą, iż Polacy są tam zupełnie panami położenia.

Donoszą między innemi:

Gliwice są zupełnie odcięte od powiatu wiejskiego, także brak środków żywnościowych daje się we znaki. Przedmieścia gliwickie znajdują się najzupełniej w ręku polskim. W pobliskim Toście znajduje się załoga angielska, która atoli nie śmiała dotychczas wystąpić przeciw powstańcom. W Labaudzie obecnie główna usadowiła się kwatery powstańców na powiat gliwicki. Stosunek Polaków do Francuzów

zwłaszcza ze względu na dzieci, jest konieczny. Ale może to wszystko jakoś inaczej da się ułożyć.

Tymczasem zapadał już wieczór i wieś miała się ku spoczynkowi. Wdowa zapaliła w piecu na wieczerek, sama zaś wyszła ze mną na dwór, aby mi zaprezentować najdroższy swój skarb: dwie, w istocie piękne, czarno-lacie krowy, które same wróciły z ogólnego wiejskiego tabunu do do domu i — konia.

Ala o koniu Razumazowej uważam sobie za obowiązek wspomnieć nieco obszerniej, choć Bogiem a prawdą, jako prawdziwy mieszcuch, nigdy dotąd nie czułem osobiłszego nabożeństwa do koni. Tu jednak przez konieczność bliższego opiekowania się nim, po raz pierwszy w życiu poczułem coś w rodzaju silnego pociągu do tych pocciwych zwierząt. A może tylko do tego konia?

Bo koń Razumazowej zasługiwał na przywiązanie. Podobnie jak jego gospodyni, był on zdaje się, jednym z najrozsądniejszych koni we wsi. Właściwie nie tyle rozsądnym, co niesłychanie wprost przebiegłym. Bardzo dużego wzrostu i silnej budowy, o pięknej gniadej sierści, wyglądał wcale okazale, jedynie trochę

jest poprawny. Niemcy oburzają się, że Polacy z Francuzami siadają niejednokrotnie do jednego stołu.

NIEZADOWOLENI.

Pisma berlińskie donoszą z Bytomią, na podstawie wiadomości „Oberschlessische Grenzzeitg.“, że w myśl układu, zawartego między Komisją Międzysojuszniczą w Opolu będzie utworzona równocześnie z rozbrojeniem powstańców a przywódcami powstańców polskich, policja na obszarach, dotąd obsadzonych przez powstańców, rekrutująca się wyłącznie z ludności tych obszarów. Rozporządzenia w tej sprawie zostały już wydane. Przewidziane są dalsze rokowania dla ostatecznego uregulowania tej sprawy. Pisma niemieckie donoszą dalej, że z powodu tego układu wszystkie partie i związki zawodowe niemieckie wysłały do Komisji depeszę z ostrym protestem, w którym podkreślają, że układ ten formalnie uznaje władzę powstańców. Niemcy żądają obsadzenia G. Śląska przez władze międzysojusznicze względnie przez uprawnione dawniej władze krajowe.

KORFANTY O NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI.

W rozmowie z korespondentem „Timesa“ wskazał Korfanty na oznaki, które wzbudzają wrażenie, że Niemcy chcą zejść ze swego nieustępliwego stanowiska i cofnąć się na linię wyznaczoną przez Komisję Międzysojuszniczą. Jeśli się to stanie, wówczas na Górnym Śląsku zapanie z końcem bieżącego miesiąca spokój. Wówczas także i Korfanty zdemobilizuje swoje wojsko.

Na pytanie sprawozdawcy, czy Korfanty uzna administrację cywilną, wprowadzoną przez Komisję Międzysojuszniczą, odpowiedź brzmiała:

Ludność Górnego Śląska nie przyjęła jej i sądzę, że Komisja będzie miała wiele trudu, jeśli się przeciwstawi woli mieszkańców.

Korfanty wyraził następnie stanowczą pewność, iż większa część obszarów, obsadzonych obecnie przez powstańców, stanie się polską i zakończył słowami:

Sądy wojenne będą musiały rozpatrywać wiele wypadków gwałtów niemieckich. Przedłożymy Komisji wszystkie akta i prawdopodobnie będą się tymi wypadkami zajmowały międzysojusznicze sądy wojenne.

POŻYCZKA AMERYKI DLA POLSKI.

Morgan oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Associated Press“ w sprawie gospodarczego położenia Europy, że natychmiast po uregulowaniu kwestji górnośląskiej i wileńskiej Polska uzyska bardzo korzystną dla siebie pożyczkę w Ameryce.

LIST WITOSA DO NARODOWEGO ZJEDNOCZENIA LUDOWEGO.

We wtorek upłynął termin, jaki Narodowe Zjednoczenie Ludowe naznaczyło premierowi Witosowi do złożenia decydującego oświadczenia, czy skłonny jest do oparcia gabinetu na zasadach trwalszych niż obecne i mających szersze opar-

speciło go skałcone przed niedawnym czasem oko, które zaszło do połowy bielmem. Ale potem prezentował się wyjątkowo nieźle.

Gospodyni własnej nie bardzo chciała słuchać i wszelką zadaną mu robotę spełniał niedwuznacznie z musu, choć w chomacie niedbale i pogardliwie. Na mnie, gdy pierwszy raz podszedł do niego i poglaskał go, spojrzał uważnie i pytając jedynym zdrowym okiem, a potem w napadzie niezrozumiałych mi jeszcze pieśszot, wsadził mi łeb pod pachę. Widocznie w ten sposób chciał z góry zamanifestować, że będzie żył ze mną w przykładowej zgodzie. Jakoż ukazało się to jeszcze tego samego wieczora. Po robocie, lub po powrocie z pastwiska, konia przywiązywano za szyję i za nogę mocnym, grubym sznurkiem do pała, białego pod dachem na obejściu. Mogąc się zupełnie swobodnie poruszać w obrębie kilkumetrowym, nie mógł jednak opuścić podwórza. I o dziwo! Choć gospodyni zawiązywała wszystkie krepujące go węzły w sposób jak najskrupulatniejszy, koń gdy się najadł i znudził staniem w jednym miejscu, umiał zawsze w niewytłumaczony wprost sposób uwolnić się od wszystkich więzów i uciec na łąkę pod lasem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cie w Sejmie. Innymi słowy chodziło Zjednoczeniu o utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Tuż przed upływem tego terminu wystosował premier Witos do prez. Zjednoczenia dra Dubanowicza pismo, w którym podnosi, że przychylenie się do żądania Zjednoczenia wywołałoby nową atmosferę przesilenia gabinetowego, bez widoków szybkiego i pomyślnego zażegnania jej. Z uwagi na to, premier nie może uczynić zadość żądaniom grupy dra Dubanowicza i jeśli mimo to grupa ta wyciągnie z odmownego stanowiska premiera Witos-a konsekwencje w postaci odwołania swego przedstawiciela (dra Skulskiego) z gabinetu, w takim razie odpowiedzialność za nowe przesilenie musi spaść na Zjednoczenie.

Zauważyć należy, iż przed wystaniem swego listu, premier Witos zdołał nakłonić ministra skarbu, dra Steczkowskiego, do cofnięcia dymisji, postarawszy się o zreasumowanie przez Radę ministrów uchwały o wydatku 8 miliardów na parcelację i roboty publiczne, która to uchwała spowodowała swego czasu dra Steczkowskiego do ustąpienia. Równocześnie obsadził premier Witos wakujące ministerstwo sprawiedliwości.

Jakie stanowisko wobec odmownej odpowiedzi min. Witos-a zajmie Zjednoczenie, nie wiadomo.

Zwrot koni przez Niemcy.

Umowa co do zwrotu koni stała się ostatecznie obowiązującą, ponieważ ostatni warunek, którego niedopełnienie mogło jeszcze ją rozbić, w tych dniach spełniono.

Mianowicie, Niemcy postawili warunek, że do wykonywania układów zawartych będą zobowiązani dopiero wtedy, gdy wszyscy kontrahenci umowy podpiszą. Umowy były zawierane każda oddzielnie, lecz miały wejść w stadium wykonawcze dopiero po podpisaniu wszystkich. Chodzi o to, że umowy traktujące o ryczałtowy zwrot koni przez Niemców na podstawie układu, przekreślają dotychczasowy sposób rewindykacji, opierający się na identyfikacji koni. System ten był dla Niemców bardzo kosztowny i niemiły. Układy uzyskały na koniec moc obowiązującą teraz, gdy podpisała ostatni układ Belgja, z którą porozumienie było najtrudniejsze.

Dla Polski układ zawarty jest bardzo korzystny.

Stanęło na tem, że Polska ma otrzymać:

1000 reproduktorów, w czym: 10 ogierów pełnej krwi, 20 og. ciężkich, 70 og. pół krwi wschodnio-pruskiej.

10.000 kłaczy, w czym: 2000 rasowych.

10.000 źrebiąt, mających być oddzieleni od 8000 kawaleryjskich i 5000 typu taborowego.

Dostawa do dnia 31 grudnia 1923 roku, a więc w ciągu niespełna 3 lat. W każdym roku po 1/3 a zatem w roku 1921 11.000, w następnych dwu po 12.000 koni. Pierwsza rata w sierpniu roku bieżącego.

Francja zgodziła się na 50.000 sztuk przeliczanych ras francuskich.

Belgja na 10.000 sztuk, ale za to wysokiej rasy belgijskiej.

Serbja uzyskała 60.000.000 mk. niem. odszkodowania pieniężnego, rezygnując z koni.

Włoskich pretensji nie uznano.

Z polityki zagranicznej.

WYJAŚNIENIA ODSZKODOWANIOWE LOUCHEURA.

Havas donosi, że Loucheur zaprzeczył wiadomości o rzekomem dokonaniu w Niemczech obstalunku materiałów dla odbudowy na sumę 2 miliardów fr. Przeciwnie przedstawił on prace rządzą skierowane ku temu, by odwieść przemysłowców z lewego brzegu Renu od zamiaru dokonywania zagranicą zamówień materiałów niezbędnych do odbudowy. (PAT.)

O NEUTRALIZACJE WYSP ALLANDZKICH.

W tym tygodniu Rada Ligi Narodów obradowała na posiedzeniu publicznym nad sprawą wysp Allandzkich. Przedstawiciel Szwecji, Branting bronił praw Szwecji do wysp tych, podkreślając, iż pierwsza Komisja rzeczoznawców pra-

Propozycje Wydziału Dwunastu.

Berlin, 22. czerwca. (PAT.) Propozycje wydziału dwunastu, które w niektórych punktach po naradzie z komisją berlińską zostały wczoraj zmienione, przewidywały ewakuację obwodu górnośląskiego przez niemiecką samoobronę strzelami. Najważniejsze punkty propozycji są: W przeciągu 36 godzin po przyjęciu propozycji przez Komisję Koalicyjną cofną się Polacy na linię, która wychodzi od Lublińca, idzie w wielkim łuku około Głogowa, pozostawia Gliwice na zewnątrz linii i biegnie w kierunku Rybnika. W 48 godzin po dotarciu Polaków do tej linii opuszcza niemiecka samoobrona Górę św. Anny. W 4 dni po przyjęciu propozycji przez Komisję Koalicyjną rozpoczną Polacy odwrót na drugą linię, która rozpoczyna się od Tarnowskich Gór i biegnie

za Gliwicami mniej więcej do Sorau. Samoobrona cofnie się w następnych 48 godzinach o 30 km.

Ostatnią fazę odwrotu przedstawia cofnięcie się Polaków po 6 dniach na linię, która biegnie mniej więcej 30 km. poza drugą linią i nie obejmuje Bytomia oraz Królewskiej Huty, poczem samoobrona cofnie się do granicy zachodniej Górnego Śląska. W 7 dniu opuszczą Polacy pozostającą wazką strefę przy granicy. Dalej propozycje zawierają mają gotowość rozbrojenia dziennie 3 tysiące ludzi samoobrony, podczas gdy w jej miejsce utworzą natychmiast straż miejscową. Jest wątpliwym, czy te propozycje zostaną tak chętnie przyjęte przez Komisję Koalicyjną, jak się obecnie tutejsze koła spodziewają.

20 miliardów z podatków.

Berlin, 22. VI. (E. E.) W kołach parlamentarnych utrzymują, że nowe podatki przyniosą razem około 20 miliardów marek. Nadwyżka podatku od osób prawnych wynosić ma dwa miliardy, podatek na tabakę 900 milionów, podatek na piwo 400 milionów, na okowitę 820 milionów, grę w totalizator 150 milionów, podatek od środków do oświetle-

nia 50 milionów, zapalki 30 milionów, podatek od dochodu z kapitału 370 milionów, podatek od ubezpieczeń 200 milionów. Powyższenie cła około 800 milionów, podatek od obrotu 12 miliardów. Danina na rzecz państwa ma być uzupełniona ze względów politycznych do tego stopnia, aby stanowiła wielkie opodatkowanie własności.

Jeszcze za mało Anglików.

Bytom, 22. 6. (PAT.) Pisma niemieckie zamieszczają rzekomą depeszę Reutera, wedle której gen. Henniker zażądał przystania dalszych 4-ch baonów angielskiej piechoty i 1 dywizji jazdy dla wzmocnienia oddziałów wojsk angielskich na Górnym Śląsku.

skiej piechoty i 1 dywizji jazdy dla wzmocnienia oddziałów wojsk angielskich na Górnym Śląsku.

Odpowiedź Francji na notę niemiecką.

Berlin, 22. VI. (E. E.) W odpowiedzi na niemiecką notę z dnia 16 bm. w sprawie stosunków na Górnym Śląsku, wysłaną do rządu francuskiego, wręczono wczoraj poselstwu niemieckiemu notę, w której powiedziano, że rząd francuski nie jest uprawniony do przyjmowania skarg na komisję międzykoalicyjną, dlatego, że prezydent komisji międzykoalicyjnej jest Francuzem, i sam jeden nie odpowiada za postanowienia komisji koalicyjnej. Pod względem obszarowym oświadczył rząd francuski, że spokój na Górnym Śląsku byłby już przywrócony, gdyby niemiecka samoobrona nie była zajęła stanowiska, które

na równi z powstaniem polskim oznaczało prowokację komisji koalicyjnej. General Höfer odebrał co prawda od rządu niemieckiego odpowiedź, aby wstrzymał się o ile możliwości od akcji, lecz to nie wystarczało, ponieważ tylko poddanie się wszystkich władz koalicyjnej może przywrócić pokój na Górnym Śląsku. Na wstępie noty podkreśla rząd francuski, że komisja koalicyjna starała się ustawić i wyteżenie o zapewnienie poszanowania życia i mienia, oraz że Rząd polski nie popierał powstania w żaden z tych sposobów, o których mowa jest w nocie niemieckiej.

Awantury bawarskie.

Monachjum. (EE.) Prezydent ministrów Kahr odpowiedział na interpelację socjalistów w sprawie zamordowania Gareisa i zastrzegł się stanowczo przeciw podsuwaniu morderstwu powodów politycznych. Obecny rząd bawarski jest rządem prawa i porządku. Bawarskie partje koalicyjne godziły się na wywody Kahra. Przy dalszych obradach przy-

szło do bardzo hałaśliwych scen, ponieważ mówcy socjalistyczni oskarżali się na badanie sali posiedzeń i stołów poselskich przy rozpoczęciu obrad przez policję bezpieczeństwa. Po burzliwych wystęпах, przy których jakiś komunista nazwał ministra spraw zewnętrznych psem bezczelnym, przewano obrady.

Nieuspokojona Syberja.

Helmingfors. (EE.) „Iżwestja“ pisał, że w Czycie oraz okęgach uralskich ruch powstańczy jest tak groźny, że władze bolszewickie poczyniły przygotowania do opuszczenia tych miejsc. Ma-

być też ewakuowany Jekaterinburg celem poparcia akcji antybolszewickiej kozaków posuwających się naprzód pod wodztwem generała Dutowa.

wnych uznają pretensje Szwecji za słuszne. Następnie mówca zwałca wywody 2-giej komisji rzeczoznawców, która, zbadawszy projekt neutralizacji wysp, odrzuciła jednocześnie żądanie przyłączenia ich do Szwecji, nie bacząc na jednoznacznie wyrażoną wolę ich ludności przyłączenia Wysp Allandzkich do Szwecji. Przedstawiciel Finlandji, Enkell w swem przemówieniu przedstawia prawa Finlandji do zwierzchnictwa suwerennego nad wyspami, zwalcza plebiscyt i podkreśla całą niemożliwość przyłączenia wysp do Szwecji. Finlandia byłaby jedynie gotową przyjąć projekt zwierzchnictwa nad archipelagiem pod egidą Ligi Narodów. Rada Ligi Narodów będzie obradowała nad tą kwestją jeszcze w piątek. (PAT.)

Z PROCESU PRZECIW HOELZOWI.

Proces przeciw wodzowi komunistycznego powstania w środkowych Niemczech, Maksowi Hoelzowi, toczy się w dalszym ciągu przed trybunałem moskiewskim, wyjawiając coraz to nowe i ciekawe szczegóły z powstania. Sady berlińskie, prowadzące proces przeciw Hoelzowi, otrzymały w ostatnim czasie cały szereg listów z pogróżkami ze strony komunistycznej. Wobec tego wzmocniono straż gmachu sądowego, w którym się proces toczy i więzienie dalszym oddziałem Sipo. Ongoing przesłuchiwało nadburmistrza mia-

sta Eisleben, dr. Riesena, który opowiadał, że przeciw mordercom zbiegającym i powiecie zbrodniom sprowadzono swego czasu oddziały wojskowej policji. Wówczas wystąpił oskarżony Hoelz pod fałszywym nazwiskiem Sander na zebraniu robotniczym, namawiając zebranych do wyrznięcia żołnierzy i policjantów. Wobec tego rozpoczęła się strzelanina. Delegacja Hoeltza zakomunikowała w dzień następny żołnierzom i policji w imieniu Hoeltza, że muszą miasto opróżnić, bo inaczej każe Maks Hoeltz zapalić Eisleben na czterech rogach i puścić je z dymem pożarów.

Ale oskarżonego nie opuszcza nigdy humor. Więc odzywa się w tym momencie do p. burmistrza: „Pan musisz wiedzieć, co się w pańskim mieście działo i jaka była sytuacja, bo Pan od pierwszego wystrzału aż do końca siedział w sklepie“.

Gdy major Sipo Folte zeznaje przeciw Hoeltzowi, odzywa się oskarżony komunista do majora: „Chciałbym tylko wiedzieć, ile sznycłów wieprzowych z kartofelkami pieczonymi ten pan zjada codziennie, by dostać tak słuszczała żyje“.

Następnie toczyła się rozprawa o zamordowanie właściciela majątku Hessa przez ludzi Hoeltza. Proces wykazuje, że komuniści używali do unieszkodliwienia swych przeciwników częściowo nabożów upiłowanych na podobę dum-dum.

Kronika Pomorska.

O polskość w Wejherowie.

Niedawno ukazał się w kilku gazetach pomorskich artykuł pod tytułem: „Niemczyzna w Wejherowie.“ Z całego artykułu wynika, że autor dopiero od bardzo krótkiego czasu przebywa w mieście naszym, gdyż w przeciwnym razie musiałby przyznać, że polskość w Wejherowie w ciągu ostatniego roku wprost ogromnie poczyniła postępy. Czy autor nie pamięta np. wspaniałego pochodu z okazji Konstytucji 3-go Maja? Był ta przecież pochód tak imponujący, że słyszało się jedno tylko zdanie: „Takiego pochodu Wejherowo jeszcze nie widziało!“ Przyznawali to nawet Niemcy.

Dowodem budzenia się w Wejherowie ducha polskiego i wzrostu polskości, to także liczne towarzystwa polskie, których obecnie mamy tu już około 20; dowodem tego często urządzone obchody narodowe, wiece polskie, zebrania towarzyskie, przedstawienia amatorskie i wieczornice, które cieszą się tak licznym udziałem publiczności polskiej, że nieraz wielkie sale nie mogą jej pomieścić; dowodem tego także wielka ofiarność na różne cele narodowe, np. Czerwony krzyż, Górnoślązaków i Tow. Czytelników Ludowych. Na ostatnie złożono niedawno około 70.000 mk. Gdyby poczuł polski w Wejherowie nie było, to w takim razie i żaden obchód nie udałby się, podczas gdy rzecz ma się właśnie wręcz przeciwnie. Oczywiście nie trzeba Polaków szukać w kawiarniach i „lepszych“ lokalach, lecz przy pracy zawodowej i społecznej, do której także autora artykułu „Niemczyzna w Wejherowie“ zapraszamy, a przysłuży się on w ten sposób polskości więcej, aniżeli nieuzasadnioną krytyką, która zamiast zachęcić, zniechęci niejednego do pracy pod względem narodowym.

O pracy społecznej i narodowej tutejszego obywatelstwa rozpisywały się gazety pomorskie dość często i praca ta rzeczywiście oddała polskości wielkie przysługi — pomimo różnych niekorzystnych warunków i przeszkód. Położenie nasze np. z powodu traktatu wersalskiego jest dość niefortunne; z jednej strony Niemcy a z drugiej W. M. Gdańsk bez bezpośredniego połączenia kolejowego z resztą Polski a jednak jesteśmy wiernymi i gorliwymi synami Macierzy i nimj pozostaniemy. Który z przybyszów nie może wyrobić sobie prawdziwego sądu o postępach polskości w Wejherowie po przejęciu go przez Polskę, ten niech zapyta o to zasiadających tu od długich lat: p. dr. Panka, ks. kan. Dąbrowskiego i p. sędziego Chmielewskiego(a dowiedzą się, że w tem, co wyżej powiedziano, przesady nie ma.

A teraz co do „dwóch wielkich zakładów“ w Wejherowie. Dziwna rzecz, że autor nie wymienia gimnazjum i seminarjum państwowego, szkoły wydziałowej itd. natomiast szczegółowo zajmują się zakładem psychiatrycznym i..... zakładem dla głuchoniemych. Wie on dokładnie, że ostatni mieści się w kilku budynkach zakładu dla umysłowo chorych, wie on też, że między innymi nauczyciele i personal tego tworzącego się zakładu są „jak jeden mąż“ narodowo usposobionymi Polakami. Tymczasem nie ma w owym zakładzie dotychczas wogóle ani jednego nauczyciela, dzieci zaś mają dopiero za jakie 4—6 tygodni przybyć. Więc jakże można już obecnie mówić o wielkim zakładzie dla głuchoniemych?

Co do drugiego wielkiego zakładu (umysłowo chorych) przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że od czasu do czasu w najroźniejszych gazetach można było czytać ogłoszenia Starostwa krajowego i dyrekcji, starających się o lekarzy, urzędników, itd. Widocznie jednak trudno było znaleźć odpowiednie siły polskie, skoro władze musiały zdecydować się na zaangażowanie sił obcych. Może autor jest w stanie wskazać choćby jednego lekarza — psychiatrę Polaka, któryby przyjął stanowisko lekarza w jednoimnym zakładzie to niech go wymieni a z pewnością zaskarbi sobie wdzięczność jednoimnych władz. Według naszych wiadomości zakład obywać się musi z powodu braku sił bez rendanta i maszynisty, stynotypistka jednak jest Polką-Kaszubką. „Morze niemieckie“, o którym wspomina autor, nie istnieje pomiędzy personelem (Niemcy tworzą tam bowiem wyjątek, bo tylko 7 Niemców pomiędzy 80 Polakami), natomiast istnieje

ono pomiędzy pacjentami, z których około 90 proc. są Niemcami — za to jednak nie można winić ani dyrekcji ani innej władzy. — Z tego wynika, że krytyka nie była rzeczową, a taka krytyka dobrej sprawie więcej szkodzi, niż pomaga.

Chmielewski. Ks. Dąbrowski. Scheiba. Szymański.

Ze Sejmu gdańskiego.

(K) Sejm gdański przyjął na swem wzorze posiedzeniu budżet policyjny. Przy obradach nad wniesionym swego czasu przez posła Brieskorna projektem prawnym w sprawie udzielenia zapomóg dla małozasobnych bezrobotnych proponuje tenże poseł utworzenie nowej partii narodowej, chrześcijańskiej i społecznej partii wyrównawczej. Z Polaków przemawiał poseł Kuhnert.

Drugie czytanie podatkowego projektu prawnego wywołało znowu zaburzenia na lewicy. Komuniści, a szczególnie ich poseł Schmidt mocno napadali na partję rządową a przemawiającego posła Gaikowskiego (centr.) zmusili do milczenia wywołaniem wielkiej wrzawy. Tu znowu marszałek sejmu przerwał posiedzenie na przeciąg 10 minut. Po tej przerwie zapanował spokój i obradowano dalej.

W kwestji podatkowej żądali komuniści i niezależni socjaliści daleko idących ulg przy mniejszych dochodach. Wszystkie ich wnioski z wyjątkiem jednego odrzucono.

Podatkowy projekt prawny został przyjęty w drugim czytaniu.

Sejm odroczył się następnie do czwartku.

Kronika gdańska.

KALENDARZ na piątek, dn. 24 czerwca 1921 r.
Narodz. ś. Jana Chrzc. —
Wschód słońca o g. 3,40; zachód o g. 8,24.
Wschód księżyca o g. 1,42; zachód o g. —.

Wieczór towarzyski akademików. Prócz bału akademickiego w dniu 29 czerwca ZAP. „Wisła” urządziła 28 bm. o godz. 9 wieczorem w Strzelnicy wieczorek towarzyski (patrz dzisiejszy insert), mający na celu zbliżenie do siebie obywatelstwa gdańskiego z młodzieżą kształcącą się na politechnice tutejszej. Związek w trzech krótkich wykładach da pogląd na całokształt kwestji, połączonych z gdańską politechniką oraz na cele związku samego. Poza tem wieczorek odbędzie się zupełnie w formie swobodnej. Wstęp bezpłatny.

Stwierdzenie zapasów cukru. Jak nam urząd gospodarczy donosi, odbędzie się dnia 30 b. m. po zamknięciu interesów u wszystkich handlarzy cukru stwierdzenie zapasów cukru. Na znaczki cukrowe na miesiąc lipiec nie wolno przed 1 lipca 1921 dostarczać cukru.

Niemiecka kultura. Od Polaków z obszaru Wolnego Miasta Gdańska a zwłaszcza z Oliwy otrzymujemy skargi na nadzwyczaj niekulturalne zachowanie się Niemców ludności. Mianowicie jeżeli idzie dwóch ludzi i rozmawia po polsku albo francusku, natychmiast odzywają się w około obelgi lub podrzeźniania nadzwyczaj nieśmaczne. Również we wagonach kolejowych można zauważyć na ogłoszeniach o gotowości wykonywania tłumaczeń przez pewne firmy wykreślono lub przekreślono i zamazane słowa: polnisch i französisch. — Spodziewać się należy, że rozważniejsi z pośród Niemców potępia te niekulturalne wybryki i odpowiednio wpłyną na zmianę zachowania się swych rodaków, dających tak ujemne świadectwo o Niemcach.

Hakatyzm księdza-Niemca w Wolnym Mieście Gdańsku. W pewnej sprawie wysłało list prywatny z Polskiego Pomorza do księdza proboszcza Aeltermanna w Mierzyszynie (na terytorjum gdańskim) z następującym adresem: „Wielebny Ks. Proboszcz Aeltermann w Mierzyszynie, pow. Gdańsk; Meisterswalde, Kr. Danzig”. List wrócił z napisem na drugiej stronie: „Adr. verweigert Annahme wegen polnischer Aufschrift, podpis Goffke 2. VI.” Po polsku: adresat odmawia przyjęcia z powodu polskiego napisu.

Na taki objaw nienawiści rasowej pozwala sobie ksiądz-Niemiec w parafji, w której jest Polaków jedna trzecia. (Złazzone parafje Przywidz i Mierzyszyn, liczące razem 932 dusz, wykazywały w r. 1919 w urzędowym spisie ludności 133

Polaków, ale wiadomo każdemu, co sądzić o urzędowym liczeniu ludności pruskim, szczególnie w Gdańsku i pod Gdańskiem!) Można sobie wyobrazić, jak ksiądz ten będzie się starał o duchowe potrzeby mniejszości polskiej w swej parafji.

A druga strona medalu: do jakiego stopnia rozognienia stosunków narodowościowych doszlibyśmy, gdyby tak księża Polacy na Pomorzu zechcieli odmówić przyjęcia listów adresowanych po niemiecku. Sądziemy więc, że władza duchowna ma wszelkie powody wkroczyć przeciw wspomnianemu księdzu.

Niezależnie od duszpasterskiego charakteru sprawy drobna ta na pozór rzecz rzuca dużo światła na próby niemieckocentrowe przez senat gdański. Wyjaśnia mianowicie, z jakiego te zamierzenia poczęte ducha, i dokąd zaprowadziłyby Polaków-katolików w Gdańsku i interesu Polski w Gdańsku.

Nadmieniamy, iż nadawca nieprzyjętego listu oddał kopertę w oryginalne instancjom właściwym do użytku.

W tygodniu od 6 do 11 b. m. wypłacano jako wsparcia dla bezrobotnych przez miasto Gdańsk wraz z gminami Orunia i Emaus 84 652,12 mk. 1311 osobom wobec 81 248,32 mk. 1359 osobom w tygodniu poprzednim.

Skazany na śmierć został wczoraj przez tutejszy sąd przysięgłych robotnik Rudolf Lenz z Biesenthal za rozmyślną zabójstwo Englera z Neusee.

Zawodowy włamywacz. Przed tutejszą izbą karną stawał korespondent handlowy Walter Hopp z Wrzeszcza, oskarżony o szereg włamywań. Walter Hopp, który jest jeszcze stosunkowo bardzo młodym, był już kilkakrotnie karany za podobne przestępstwa. Kary te nie przyniosły mu go do upamiętania się. Popęlił po kilka razy kradzieże z włamaniem w Wrzeszczu i Sopocie za białego dnia. Oskarżony kradł wszystko, co tylko nadeszło mu się pod ręce jak np. rzeczy wartościowe różnego rodzaju, bieliznę, ubiory, a nawet dzieła sztuki. Wszystkie te rzeczy zawoził on na sprzedaż do Berlina, gdzie z wielką zreżnością umiał je odpowiednio spieniężyć. W ten sposób zyskał nieraz kilkaset tysięcy marek. Część pieniędzy przeznaczył swej matce, którą za ukrywanie kradzieży skazano na 6 tygodni więzienia. W. Hoppa skazano natomiast na 10 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych i dozoru policyjnego.

Komunikacja wodna pomiędzy Sopotem a Jelitkowem. Jacht motorowy „Malaya” z Flensburga urządził z pomostu sopotkiego przejażdżki po morzu i zamierza również zaprowadzić regularną komunikację między Sopotem—Jelitkowem—Brzeźnem—Westerplą i Gdańskiem.

Międzynarodowe zawody w pływaniu odbędą się w dniu 16 lipca w Sopocie. Na wyszczególnienie zasługuje pływanie o mistrzostwo Bałtyku o przeszło 3000 marek.

Uratowany od śmierci utonięcia został w kąpielach północnych w Sopocie p. Walter Anger z Wrzeszcza. Przy kąpaniu dostał kurczy i począł tonąć. Strażnik kąpielowy przybiegł mu z pomocą i przy pomocy pewnego kąpiącego się mężczyzny wydobył go na powierzchnię. Przywołany lekarz zdołał nieszczęśliwego po dwu godzinach pracy utrzymać przy życiu.

Zbliżająca się kometę. Kometę Ponsa-Winnekega, która ostatnimi czasami była przedmiotem tak licznych ciekawości ze względu na to, że orbita jej przecina faktycznie w ciągu ostatniego tygodnia czerwca drogę naszej ziemi, zbliża się coraz bardziej do nas i jest coraz jaśniejszą.

Odległość jej od ziemi zmniejszyła się dnia 7 czerwca do 12 milionów mil. Kometę posuwa się na zachód z szybkością około dwu stopni dziennie. W razie czystego nieba, dostrzedz ją można, gdy księżyc nie świeci, przez zwykłą lornetkę. Kometę, posiada bardzo rozległy ogon meteoryczny, to też jest bardzo prawdopodobnem, iż w nocy 25 czerwca będziemy świadkami wspaniałego widowiska deszczu gwiazd spadających.

POLACY!
Kupujcie Miljonówki

Towarzystwo i Komunikaty.

Wolne Miasto Gdańsk.

Zebrań dawnych uczniów „Collegium Marianum” w Pelplinie celem przygotowania daru jubileuszowego dla ks. prof. Zielińskiego odbędzie się w czwartek, 23 bm. o godz. 8 wiecz. w „Ermitage'u”. Kto przybyć nie może niech pod swój adres dokładny do p. dra. Brejskiego, Hundegasse 64. Komitet.

Walne zebranie Z. A. G. „Wisła” odbędzie się w czwartek dnia 23 bm. o godz. 8,15.

Zebrań Związku Handlowców w Poznaniu, filja Gdańsk odbędzie się w piątek dnia 24. 6. wieczorem o godz. 7,30 w lokalu p. Lindnera, (Hohenzollern) i piętro, Długi rynek a nie jak dotychczas w Strzelnicy przy Promenadzie.

Porządek obrad bardzo ważny dlatego komplet członk. pożądany.

Baczność Sokół w Gdańsku. Członkowie (także i młodzież męska i żeńska), którzy biorą udział w zlocie okręgowym w Starogardzie w dniu 26. 6. zbiorą się w sobotę dnia 25 bm. o godz. 3,15 (pociąg odchodzi o o 3,45) na dworc głównym. Aby przybyć na czas do Starogardu można także jechać o 9,30 wieczorem z Gdańska a z Tczewu o 12,15 w nocy (pociąg pociąg pociąg). Człom. Zarząd.

Stary Szkotland. W czwartek 23 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali parafialnej ważne zebranie Z. Z. P. i N. P. R. Zarząd.

Baczność. Tow. Polek w Siedlicach urządzi 26 bm. 11½ z dworca głównego Gdańska wycieczkę do Gdyni. Punkt zborny członków i gości o godz. 11 na dworcu w Gdańsku.

Filja Z. Z. P. w Oliwie urządzi 25-go b. m. w sali Vereinhau p. Stäcka wieczorek familijny, połączony z tańcami i przedstawieniem amatorskim Tow. chłopców Młod-Polsk: Początek o godz. 7 wiecz. O liczne przybycie wszystkich Polaków prosi. Zarząd.

Sopot. Lekcje śpiewu „Lutnia” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 7½ wiecz. w „Polonji”, przy Hafnerstr.

Sopot. Miesięczne zebranie Koła Śpiewackiego „Lutnia” odbędzie się w piątek dnia 24 bm. po lekcji śpiewu wieczorem o godz. 8½ w Osisek-Hotelu dawniej „Polonja” przy ulicy Hafnera. Na początku obrad m. i. referat p. dyregenta Purwina z zjazdu delegatów Z. K. Sp. oraz sprawa letniej zabawy.

Polska. Kielno: Posiedzenie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę, 26 bm., zaraz po nabożeństwie na sali p. Lehmana. Zarząd.

Zlot Sokółw Okręgu I. Dzielnicy Pomorskiej w Starogardzie. Jak już donosiłmy przed kilku dniami, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 26 bm. Zlot Sokółw Okręgów I dzielnicy Pomorskiej w Starogardzie. Program Zlotu: Rano o godz. 6-8 zawody jednostek w sali gimnastycznej w państwowym gimnazjum przy ulicy Hallera; od godz. 8—10 próba generalna wspólnych wolnych ćwiczeń; o godz. 10,45 zbiórka w Sokolni przy ulicy Kościński, następnie wymarsz na rynek na nabożeństwo polowe. O godz. 1 wspólny obiad w Sokolni i oficjalne otwarcie Zlotu przez prezesa okręgowego druha dr. Kręckiego; o godz. 3 wymarsz na boisko do ćwiczeń wolnych i popisów gimnastycznych. Na zakończenie ogłoszenie zwycięzców i rozdanie nagród. Wieczorem zabawa tańcowna w Sokolni.

Spodziewać się należy, że na ten pierwszy Zlot Sokółw I Okręgu w Starogardzie pędzą cała ludność Starogardu i okolicy.

W imieniu Zarządu Okręgu I, Grimsman, zast. sekr.

Dział gospodarczy.

WALNE ZEBRANIE BANKU LUDOWEGO W GDANSKU

odbyło się w poniedziałek 20 bm. Dowiadujemy się z sprawozdania kasowego (zob. bilans na stronie) że bank nasz z roku na rok potężnieje i członkom swoim daje coraz lepsze zyski. Dywidendy uchwalono za rok miniony 8 proc. a resztę zysku przeznaczono na fundusze rezerwowe.

Oszczędności złożone w banku podwyższyły się do dnia 31 grudnia 1920 na marek:

niemieckich 2 799 475,68

polskich 12 292 164,15

razem 15 091 639,83

Do Rady Nadzorczej wybrano jako nowego członka pana Jana Biendskiego Kupca z Gdańska. W banku ludowym wszyscy członkowie za wkładki (dopłaty) ręczą swym całym majątkiem, przeto nie zachodzi nijaka obawa, aby ktośkolwiek pieniądze swoje mógł stracić. Dopłaty (wkłady) przyjmuje bank w walucie polskiej i niemieckiej i płaci 2—5 procent stósonnie do umowy i terminu wypowiadzenia, zamienia pieniądze, polskie, dolary etc. po najlepszym dziennym kursie.

BOGACTWA PSZCZYNY I RYENIKA.

Prasa niemiecka, jak wiadomo, występuje także przeciw przyznaniu Polsce okręgu Pszczyńskiego i Rybnickiego. „Vossische Zeitung” podaje w nr. 285 zestawienie bogactw w tych obszarach, aby Niemców zachęcić do walki o ich zatrzymanie. Znajduje się tam więc 27 kopaliń z pośród 63 całego okręgu przemysłowego. Z tych 27 jest 21 kopaliń całkiem nowoczesnie urządzonych. Obszar ten ma przed sobą wielką przyszłość, ponieważ właściwy środkowy rewir przemysłowy wyczerpie swoje bogactwa węgla przypuszczalnie do 100 lat. Następnie jest w rzecznym okręgu 7 parowych cegielni 2 zakłady koks, 11 hut cynkowych, 2 huty żelaza, 2 fabryki celulozy i papieru, 5 gorzelni, 3 fabryki materiałów wybuchowych, 2 fabryki wyrobów chemicznych, 2 fabryki maszyn, 6 wapienników, 10 młynów parowych, 12 tartaków parowych, 1 fabryka szkła, 4 młeczarnie, 2 miejscowości kąpielowe, 8 szpitali, 8 miast, 214 gmin większych

168 dóbr rycerskich, 377 000 mieszkańców, 203.718 ha powierzchni, z czego 63.000 ha do bregu lasu.

PRODUKCJA SAMOCHODÓW W AMERYCE.

Wedle świeżo zestawionych przez państwowy Urząd statystyczny danych, produkcja samochodów w Stanach Zjednoczonych w okresie od 1914 do 1919 r. przedstawia się, jak następuje:

rok	ilość samochodów	liczba robotników
1904	21.975	13.333
1909	127.731	85.360
1914	569.045	145.950
1919	1.974.016	651.450

W r. 1903 przypadło przeciętnie 1½ wozu na jednego robotnika, a w r. 1919 już 3 wozu, pomimo, że w tym czasie ilość godzin roboczych w tygodniu spada z 59 na 49. Wspomniały ten rezultat przypisać należy ogromnym ulepszeniom technicznym w produkcji, o które Amerykanie starają się we wszystkich gałęziach swego przemysłu.

W RĘCE POLSKIE.

Znany browar w Kobylem Polu koło Poznania przeszedł od dotychczasowych właścicieli Niemców Adolfa i Augusta Gerstenkornów w ręce polskie; nowi właściciele założyli spółkę z ograniczoną poręką z kapitałem zakładowym na rzec 200.000 Mp

ROSYJSKI IMPORT.

Sowieckie pismo urzędowe „Ekonomičeskaja Żiżn” podaje kilka dat odnośnie do rosyjskiego importu w ostatnich czasach. Otóż przez sam tylko Hamburg na estońskiej granicy przywieziono w kwietniu i pierwszej połowie maja b. r. 1.525.466 pudów towarów, podczas gdy przez pierwszy kwartał 1921 przywieziono tylko 1.388.523 pudów (pud równa się 16,38 kg). Z tych towarów więcej niż połowa przypadała na środki spożywcze, następnie około 15 proc. na maszyny, 15 proc. na nasiona, reszta na chemiczne artykuły, materje, szkło. Import do Rosji stale się zwiększa tak, że koleje, wiodące od portów lotewskich i estońskich nie mogą podołać zapotrzebowaniu i panuje tendencja, aby przywóz do Rosji skierować także na Petersburg drogą morską.

ROSYJSKO - NIEMIECKIE TOWARZYSTWO TRANSPORTOWE.

Jako jeden z dalszych etapów rosyjsko-niemieckiego porozumienia można uważać Rosyjskie-niemieckie towarzystwo transportowe, które w tych dniach założone zostało przez niemiecką Hamburg-Ameryka-Linie i sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Berlinie. W zarządzie ma zasiadać po dwóch przedstawicieli obydwóch stron. Towarzystwo to obejmie wyłącznie w swe ręce sprawę transportu towarów, przeznaczonych do Rosji a także do innych portów nad morzem Bałtyckim. Z głosów prasy niemieckiej okazuje się, że Niemcy przywiązują do powyższego faktu wielkie znaczenie.

MISJA SOWIECKA W CZECHACH.

Dziennik „Tribuna” ogłasza interwju swego korespondenta z Szeferem handlowej misji sowieckiej, Mastowenko, która przybyła do Pragi celem zawarcia umów handlowych z przedstawicielami wielkich firm czeskich. Rosja płacić będzie częściowo gotówką, częściowo surowcami, jak len, nafta, platyna drzewo i ropa, a później zboże. Rosja potrzebuje maszyn, automobili, papieru, wyrobów przemysłowych i sukna. (Pat.)

GIEŁDA

(nieoficjalna.)

Gdańsk, 23-go czerwca 1921.

Przy otwarciu giełdy	żadano	płacono
Marki pol., gotówka	4,75	4,65
Wpłata na Warszawę	4,60	4,50
Dolary amerykańskie	70,25	69,25
Funtów angielskich	264,00	262,00

Warszawa, 22-go czerwca 1921.

Marki niemieckie	21,00	20,50
Dolary amerykańskie	1450,00	1415,00
Funtów angielskich	4800	4700
Franki francuskie	115,00	113,00
Ruble carskie (500)	305,00	300,00
Ruble carskie (100)	230	—
Ruble Dumskie (1900)	72,50	71,00
Ruble Dumskie (250)	1375	1325

Berlin, 22-go czerwca 1921

Dolary	70,78	70,62
Funtów angielskich	265,05	264,45
Franki francuskie	567,60	566,40
Korony szwedzkie	1574,10	1570,90
Floreń holenderskie	2343,35	2338,65
Liry włoskie	352,40	351,60
Franki szwajcarskie	1196,20	1193,80

Nakład i druk:

„Gazety Gdańskie” Tow. Akc. w Gdańsku.
Redaktor odpowiedzialny Bolesł. Kielbratowski
w Gdańsku.

Związek Akademików Gdańskich „Wisła”

urządza

celem uczczenia rocznicy swego założenia
dnia 28-go czerwca rb., o godz. 9-tej wiecz.**wieczór towarzyski**w Strzelnicy przy Promenadzie (mała sala na parterze)
na który zaprasza wszystkich przyjaciół młodzieży akademickiej,
szczególnie zaś „Wisły”, oraz osoby interesujące się losem poli-
techniki gdańskiej

i dnia 29-go czerwca rb. o godz. 8-mej wiecz.

bal akademickipod protektorem General. Komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku
pana Ministra Macieja Biesiadeckiego
w wielkiej sali Strzelnicy przy Promenadzie.**KOMITET:**Michałowa Borowska, Bronisławowa Budzińska, Tadeuszowa Czarnowska,
Bernardowa Filarska, Władysławowa Getlichowa, Teodorowa Grobelska,
Wojciechowa Jedwabńska, Oswaldowa Kermeniczowa, Zygmuntowa Kierska,
Juliuszowa Koppensowa, Helena Kubaczowa, Stanisławowa Kuhnertowa,
Janowa Kwiatkowska, Stanisławowa Lewakowska, Bronisławowa Langowska,
Jerzowa Madegska, Mieczysławowa Mosiewiczowa, Władysławowa Panecka,
Janowa Pomierska, Stanisławowa Sławska, Edwardowa Słomnicka,
Kazimierzowa Unruhowa.Michał Borowski, Bronisław Budziński, Tadeusz Czarnowski, Antoni Doermann,
Bernard Filarski, Władysław Getlich, Stefan Grabski, Teodor Grobelski,
Wojciech Jedwabski, Oswald Kermenicz, Zygmunt Kierski, Teofil Koppenski,
Juliusz Koppens, Franciszek Kręcki, Franciszek Kubacz, Stanisław Kuhnert,
Jan Kwiatkowski, Kazimierz Lenartowicz, Stanisław Lewakowski, Bonifacy
Langowski, Jerzy Madegski, Mieczysław Marchlewski, Mieczysław Mosiewicz,
Władysław Panecki, Roman Pilarz, Jan Pomierski, Stanisław Sławski, Edward
Słomnicki, Kazimierz Unruh, Eugeniusz Wilczek, Stanisław Witkowski.

Wstęp na bal tylko za okazaniem zaproszenia.

Informacji udziela:

Z. A. G. „Wisła”, Danzig-bangfuhr, Schwarzerweg nr. 4 II. piętro.
1921**Rowery**

Opory i węże

Części składowe i przynależności

Największy skład

Najtańsze ceny

Erstes Danziger**Fahrrad-Haus****Röhl & Heidenreich**

Breitgasse 56. (1055)

Wszelkie

prace**stolarskie**

wykonawa szybko i tanio

Józef Krużewski, Oranien

Schwarzer Weg 2-3. 1027

Broń myśliwska

amunicja, naprawy

Pfefferstadt 6. (1007)

■■■■■■■■■■

Druki

wykonuje

Drukarnia**Gazety Gdańskiej.**

■■■■■■■■■■

drzewo opał., torf,

kupuje w każdej ilości i prosi o

natańszenie kalkulowane oferty,

transport móg od stać ładowania

z wagonu, podać dokładny ter-

min dostawy. (1077)

Kurt Scheffler, Tezew.

■■■■■■■■■■

Esencje likierowe

do przyrządzenia w domu

konjaku, rumu, kur-

fürsta, Sherry-Brand-

y itp. ma zawsze na

składzie. (277)

■■■■■■■■■■

DRUGIE

am Dominikanerplatz

Junker 12, koło hali targowej,

naprzeciw kościoła w. Nikolaia.

Każda ilość 881

opon węży (szlauchów) do rowerów

dostarczę do Polski

części zapasowe

dla centrifug mączarskich, ro-

werów maszyn do szucia.

Skład en gros L. Fenselau & Co.

Tel. 1112. — Gdańsk, Petersileng 9

■■■■■■■■■■

Maszyna do pisania

pol. niem. os. Hammonda

Revolwer tawer z fu-

teral, zaraz do sprzedania. Wia-

domości A. tat. Graben 22 I.

REICHSHOF-PALAST

Najwytworniejsza winiarnia i najelegantszy bar w Gdańsku

Codziennie wieczorem:

Produkcje taneczneulubionego **BALETU ZIMMERMANN**

4 gwiazdy baletowe

(1062)

Ady Driesen i A. Karnbach z nowymi duetami

Przepyszna kuchnia

Kapela pałacowa Wenz

Założona została w Gdańsku

„S. A. B.”**„Spółka Akcyjna Budowlana w Gdańsku”**

Sp. Akc.

z kapitałów polskich, przy udziale naj-
większych banków polskich i znanych
towarzystw budowlanych w kraju.„S. A. B.” wykonuje w W. M. Gdańsku i w kraju wszelkie
roboty wchodzące w zakres budownictwa: nad- i podzie-
mnego, portowego, kolejowego, betonowego i żelbetonowego.

Zarząd „S. A. B.” Gdańsk, Kaszubski Rynek 21.

Adr. telegr. „SAB”

Adr. telegr. „SAB”

(1073)

Niniejszem do noszą PP. kupcom, manufakturzystom,
iż z dniem 15-go czerwca rb.

już została otworzona

Polsko chrześcijańska**Hurtownia Manufaktury w Chojnicach.**

Skład mój stale bogato zaopatrzony jest we wszy-

stkie artykuły. Proszę o liczne zwiedzenie składu. Zawsze

i stale znajdą PP. kupcy na składzie towary, którymi będą mogli

skompletować własne interesy. Ceny przystępne.

Z poważaniem

H. Schale.

Telefon 20. 1076

Sztuczne zęby, piombry i t.d.**Wiktor Hirsz**, dentysta, dawniej w Elblągu.

GDAŃSK, I. Damm narożnik Breitgasse, wchód Breitgasse. (1040)

Kupię folwark

lub małe dobra 250 do 300 morgów z domem

na Pomorzu przy wpłacie 2 1/2 do 3 milionów. Prze-

jęcie zaraz, lub według umowy. Zgłoszenia pod

nr. 1090 do Ekspedycji „Gazety Gdańskiej”.

■■■■■■■■■■

Węgiel brunatny

oraz brykiety z dostawą w większych ilościach kupimy

i prosimy o oferty. Zgłoszenia do biura ogłoszeń „PAR”

Poznań, Rycerska 8 pod 5472. (1075)

■■■■■■■■■■

Godła i prace malarskie

wykonują

Bracia Gendzierscy, Gdańsk

Burgstrasse 19b.

9

Medycyna Drogerja

O. BOISMARD NAST.

ZYGMUNT BULIŃSKI

właściciel:

narożnik Kaszubskiego Rynku

Tel. 2899 naprzeciw dworca Tel. 2899

polecą:

Artykuły chemiczno-farmaceutyczne

spec.: artykuły gumowe

■■■■■■■■■■

Osobny Oddział: aparatów

fotogr., wywołanie płyt filmów, powłok.

■■■■■■■■■■

PERFUMERJA

982

Do nabycia:
w drogerjach i aptekach.**STOMIANEK**Używa każdy do czyszczenia kapeluszy
stomianych jak i panama. Kapelusz jest w
kilku minutach czysty i ma wygląd jak nowy

■■■■■■■■■■

ROWA CHEMICZNA FABRYKA TCZEW (POM)Do nabycia:
w drogerjach i aptekach.**Zegarki i biżuterje**

naprawia w krótkim czasie czysto i tanio.

Dla klientów z Pomorza przyjmuję zapłatę

w polskich markach po dobrym kursie.

B. Skwierawski, Gdańsk, I. Dam 11

Specjalny warsztat zegarów i rzeczy złotniczych. (350)

■■■■■■■■■■

N. Kalinowski GDAŃSK,

Johannsgasse 27

Telefon 2987

Przedsiębiorstwo budowlane

Wykonanie wszelkich nowych robót

jako też przebudowania, reperatury,

bicie pali, prac betonowych i żel-

betonowych i ziemnych.

Biurowo architektoniczne. Kosztorys bezpłatnie.

Wielki**lokal handlowy!**

W najlepszym położeniu w Gdańsku, jest bardzo duży,

jasny lokal handlowy z kompletnym mieszkaniem

(przydatny zwłaszcza na bank) natychmiast do oddania

Zapytanie telegraficznie pod nr. 1064 do Gaz. (Gd

■■■■■■■■■■

przeład bardzo tanich mebli

Urządzenia całych mieszkań, jakoteż po-

jedyncze meble. Także meble biurowe.

Eltermann & Co., Gdańsk

Fabryka mebli i obić

3. Damm Nr. 2 (433) 3. Damm Nr. 2.

Już czas**zapisywać na przyszły kwartał****„Gazetę Gdańską”**

na wszystkich urzędach pocztowych. Kto nie chce doznać przerwy w dostawie, niechaj natychmiast uda się na pocztę i „Gazetę Gdańską” zapisze. Przedpłata pocztowa wynosi od 1-go lipca r. b.

90.— mk. polskich kwartalnie

dla abonentów zamieszkałych na Pomorzu i w Polsce już z przynoszeniem do domu przez listowego. Czytelnicy mieszkający na obszarze Wolnego Gdańska lub w Niemczech płać

12.— mk. niemieckich kwartalnie

także już z odnoszeniem do domu przez listowego. — Komu jest miła w domu gazeta polska, niechaj natychmiast nie tylko sam zapisze „Gazetę Gdańską”, ale i nakłoni do zapisania jej najbliższego sąsiada lub znajomego, który „Gazety Gdańskiej” nie czyta.